

Jako się rzekło w ostatnim odcinku żuźlowych wspomnień dla gdańszczan też w końcu zaświeciło Słońce. Każdy kibic sportu żuźlowego wie, że jeden zawodnik meczu nie wygra. Chyba, że jest geniuszem speedwaya, a taki trafił nad morze właśnie wówczas. A postawa jednego zawodnika może wpłynąć na cały zespół.

Przenieśmy się na chwilę do Gorzowa - gdzie, jak w przysłowiowym barszczu nie było miejsca dla dwóch grzybów. I choć **Zenon Plech** oraz **Edward Jancarz** na torze i poza nim dogadywali się, to jednak z punktu widzenia miejscowej Stali pogodzenie ich interesów było niemożliwe. Przypomnijmy, że Polacy w tym czasie byli cenionymi jeźdźcami na Wyspach Brytyjskich. Obaj wspomniani żuźlowcy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że bez objeżdżenia na angielskich „agrafkach” w światowym żuźlu nic nie zwojują. Stal nie chciał jednak puścić dwóch żuźlowców na raz. Po drugie Plech mimo młodego wieku (24 lata) był już w stanie samodzielnie liderować zespołowi. Miał przecież w dorobku już brąz IMS i dwa tytuły IMP. To oraz m.in. chęć przeprowadzki do ośrodka akademickiego, czy po prostu prężnie rozwijającej się aglomeracji sprawiło, że „Super Zenona” mogli okłaskiwać właśnie kibice Wybrzeża. Debiut Plecha nie nastąpił od razu, właśnie dlatego, że sporo czasu spędzał on w Anglii. Żuźlowcy już wówczas byli „nomadami”, ale o takich „wyczynach” jakie mają miejsce teraz, kiedy w niedzielę jeździ się w Polsce, w poniedziałek w Anglii, a we wtorek w Szwecji, by w czwartek znów wrócić na wyspy – wówczas jeszcze nikomu się nie śniło.

Nowy żuźlowiec Wybrzeża zadebiutował już w trakcie sezonu i od razu w meczu zdobył 17 na 18 możliwych punktów. Podkreślić należy, że gdański zespół należał do jednych z młodszych. **Andrzej Marynowski**, **Bogdan Skrobisz**, **Leszek Marsz**, czy wchodzący do składu **Mirosław Berliński**, byli zawodnikami na

dorobku, a już stanowili o sile zespołu. Drużynowo gdańszczanie już nie musieli martwić się o ligowy byt. Pewnie uplasowali się na 6. miejscu w tabeli.

Następny sezon był jeszcze lepszy. Gdańszczanie nawiązali w nim do szczytnych czasów z Kaiserem i Podleckim w składzie. Na finiszu sezonu zameldowali się na drugim miejscu w tabeli. Czy mogło być lepiej? Raczej nie. Ligę pewnie wygrała Stal Gorzów, która nad gdańszczanami miała ostatecznie aż 7 punktów przewagi. Nad morzem był Zenon Plech, ale jego młodszym kolegom zabrakło jeszcze doświadczenia. Choć i tak sukces po tych wielu chudych latach był wyczekiwany i przyjęty przez kibiców z otwartymi ramionami. Jednak nie tylko w lidze gdańszczanie „przypomnieli o sobie” w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski Wybrzeże także sięgnęło po srebro. Drugie miejsce przypadło gdańszczanom także w Drużynowym Pucharze Polski. Na arenie międzynarodowej Zenon Plech zdobył brązowy medal DMŚ.

Dobra passa była kontynuowana w roku następnym. Wprawdzie zespół nie utrzymał się na podium, ale był to sezon, który bez przesad można nazwać historycznym. Ale po kolei ... W lidze gdańszczanie zajęli piąte miejsce. Do podium zabrakło im zaledwie dwóch punktów meczowych, głównie przez to, że praktycznie wcale nie radzili sobie na wyjeździe. Jednak taka jest specyfika młodego zespołu. To wszystko jednak błędnie przy innych historycznych osiągnięciach. Chodzi tu oczywiście o wicemistrzostwo świata Zenona Plecha. Podczas finału w Chorzowie gdańszczanin uległ tylko **Ivanowi Maugerowi**. Kierownik Zawodów doskonale pamięta te zawody oglądane za pośrednictwem telewizji. Gdyby w biegu z Maugerem sędzia zawodów zastosował się do przepisów żuźlowych, to bieg trzeba byłoby powtórzyć. Podstawową zasadą czarnego sportu jest to, że biegi odbywają się na dystansie czterech okrążeń ze

startu stojącego. Przyszły mistrz świata po prostu (używając dzisiejszej terminologii) „ukradł” start. Osiągnięcie Zenona Plecha było pierwszym medalem Indywidualnych Mistrzostw Świata w dorobku żużlowca Wybrzeża, choć jak przecież doskonale pamiętamy w Gdańsku jeździli mistrzowie Europy i mistrzowie świata w drużynówce. Po raz pierwszy też gdańszczanin zdobył medal Mistrzostw Świata Par. Plech w duecie z Edwardem Jancarzem sięgnęli po brąz w finale w Vojens. Kibicom żużlowym nie trzeba przypominać, że mistrzostwa par cieszyły się dużym prestiżem, wszak umiejętność „dwójkowej” współpracy na torze decyduje o zwycięstwie. Jeszcze z jednego powodu ten sezon bez wahania można nazwać historycznym, po raz pierwszy gdańszczanin zdobył złoty medal Indywidualnych Mistrzostw Polski. Zenon Plech w finale w Gorzowie Wlkp., w biegu dodatkowym, pokonał reprezentanta gospodarzy **Mieczysława Woźniaka**. W naszym historycznym podsumowaniu gdańskiego speedwaya sezon 1979 bez wahania można nazwać jednym z najlepszych, jeśli nie najlepszym.

Sukcesy, zwłaszcza te międzynarodowe, zasługują na szczególne wyróżnienie. Polacy liczyli się na świecie, ale ta światowa czołówka była o wiele szersza niż teraz. Wystarczy spojrzeć jak zmieniały się nacje żużlowców sięgających po najwyższe laury.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o czymś, co z biegiem czasu „umarło śmiercią naturalną” przynajmniej w Gdańsku. Sezon żużlowy to nie tylko liga, rozgrywki parowe czy młodzieżowe. Bardzo wiele było rozmaitych spotkań sparingowych, spotkań międzypaństwowych czy turniejów indywidualnych. We wspomnianym przez nas czasie kibice tłumnie przychodzili np. na mecze Polska-Anglia, na spotkania sparingowe Wybrzeża z Nową Leningrad (mecze oczywiście

organizowane „po linii” resortowej, ale jak wiadomo zwycięstwo w takim meczu „smakowało” podwójnie). Puchar Prezydenta Gdańska, Puchar Bałtyku, rundy kwalifikacyjne IMŚ, były ciekawym uzupełnieniem zmagania ligowych. Gromadziły też liczną publiczność i tylko żałować można, że teraz jakiegokolwiek propozycje poza-ligowe nie dość, że stanowią wyjątek, to jeszcze gromadzą śladowe ilości kibiców.

Kolejny rok – 1980, jakże ważny w historii Polski, przyniósł w historii żużla prawdziwą huśtawkę nastrojów. Zenon Plech zdobył srebrny medal mistrzostw świata par. Na torze w Krsko Polacy w składzie Plech – Jancarz musieli uznać wyższość jedynie Brytyjczyków. W DMŚ gdańszczanin zdobył brązowy medal. Mirosław Berliński wywalczył złoty medal mistrzostw Polski juniorów, udowadniając, że jest żużlowcem z bardzo dużym potencjałem i umiejętnościami. Gdańszczanie, dobrą pracą z młodzieżą skwitowali srebrem w MDMP. Jednak w lidze było słabiej. Dość powiedzieć, że na koniec sezonu przed degradacją musieli ratować się w barażach. Tutaj jednak trzeba zaznaczyć, że w barwach Wybrzeża niezwykle rzadko pojawiał się Zenon Plech. Gdański lider – zresztą jak inni żużlowcy polscy startujący w Anglii - spędził na wyspach praktycznie cały sezon. Było to sezon bardzo udany, gdyż gdańszczanin wraz z kolegami z zespołu wywalczył drużynowe wicemistrzostwo Anglii. Mecze barażowe ze Stalą Rzeszów miały także swoją dramaturgię. Gdańszczanom kompletnie nie wyszedł mecz na Podkarpaciu. Mimo 17. punktów Plecha reszta zespołu dorzuciła łącznie zaledwie 26 punktów co zaowocowało porażką 43:65. Wiele osób nie dawało Wybrzeżu szans w rewanżu. Gdańszczanie jednak pojechali jednak wreszcie na miarę swoich umiejętności i potencjału. Rozbili rywala aż 79:29 i zapewnili sobie ekstraklasę.

Kolejny rok przyniósł wiele zmian, coraz gorsza sytuacja ekonomiczna kraju odbiła się też na speedway`u. Zreformowano tabelę biegową, ilość zawodników występujących w meczu, choć akurat pod tym względem rywalizacja zyskała na przejrzystości. Zdecydowano się nie rozgrywać MDMP. Przed sezonem bogatą i długą karierę zdecydował się zakończyć Henryk Żyto. Sam sezon ligowy był dla Wybrzeża o wiele lepszy niż poprzedni. Gdańszczanie znów otarli się o medale. Brąz przegrali jedynie gorszym bilansem punktów biegowych, ale chyba prawdziwym powodem przegrania wyścigu o medal była porażka na własnym torze z Kolejarem Opole jedynie 44:45 ... nawet gdyby w tym meczu był remis podium wyglądałoby zupełnie inaczej. Indywidualnie także gdańszczanie radzili sobie dobrze. Po raz trzeci z rzędu Zenon Plech wspólnie z Edwardem Jancarzem stanęli na podium mistrzostw świata par. Tym razem wywalczyli brąz w Chorzowie. Polakom do złota zabrakło 2 punktów, a Plech indywidualnie w całych zawodach był najskuteczniejszy. Nasi „eksportowi żuźlowcy” przeszli jednocześnie do historii. Nigdy przedtem, ani potem w historii tych zmagani nie było pary, która przez trzy sezony z rzędu nie schodziła z podium. W Polsce Plech zdobył tytuł indywidualnego wicemistrza kraju. Mirosław Berliński zdominował rozgrywki Srebrnego i Brązowego Kasku.

W następnych rozgrywkach znów medal w drużynie był na wyciągnięcie ręki, tym razem zabrakło jednak jednego punktu meczowego. Ta strata zapewne byłaby zniwelowana gdyby nie ... mrozący krew w żyłach wypadek. Na początku lipca na domowy mecz z Unią Leszno zmierzał Zenon Plech. Lider Wybrzeża startował w Anglii w Sheffield Tigers. Do celu zabrakło niewiele. Niedaleko Gdańska żuźlowiec zasnął za kierownicą swojego seledynowego mercedesa i wypadł z drogi. Auto po wypadku wyglądało koszmarnie. W kategoriach cudu i zapewne dlatego, że Plech poruszał się solidnym niemieckim samochodem

można rozpatrywać to, że został „tylko” ranny. Oprócz straty punktów ligowych Wybrzeża, wypadek odebrał Plechowi możliwość walki w IMP i eliminacjach mistrzostw świata.

Jak już wspomnieliśmy żużel, sport generujący olbrzymie koszty, bardzo mocno odczuwał to co działo się w kraju. Pogłębiający się kryzys gospodarczy sprawiał, że polska czołówka pozbawiona dostępu do nowinek technicznych z zachodu coraz bardziej odstawała od rywali z innych państw. Był w tym wszystkim jednak chlubny wyjątek. Chodzi oczywiście o gdańskie Wybrzeże. W pierwszej połowie lat 80-tych o swoim zespole „przypomniął sobie” **Roman Wieczorek**. Były żużlowiec Wybrzeża wspomagał gdańskich żużlowców pod względem sprzętu czy dostępu do tunerów silników. Na początek oczywiście na sprzęt mógł liczyć Plech. Było to widać choćby w sezonie 1983. Gdański lider na godzenie przygotowywanym przez **Hansa Zierka** był murowanym faworytem finału IMP. Turniej rozgrywano w Gdańsku. Zgodnie ze „świecką tradycją” PRL impreza rozgrywana była 22 lipca. Stadion przy Elbląskiej przeżywał prawdziwe oblężenie. Na wiele godzin przed turniejem ciężko było znaleźć na trybunach wolne miejsce. Plech na nowiuteńkim motocyklu ze złotymi kołami pokonywał rywala za rywalem. Przyszedł bieg 18., ostatni w którym miał startować gdański lider. Bezapelacyjnie prowadził przez 3 i pół okrążeń, aż nagle stadion zamarł. W motocyklu gdańszczyzna spadł łańcuch, Plech zanotował defekt. Ciszę i niedowierzanie na stadionie można było „kroić nożem”. Dwa biegi wcześniej na maszynie Plecha wystartował Berliński. To że zawodnicy pożyczali sobie sprzęt było wówczas czymś naturalnym, a gdańszczyzna mieli szanse na dublet na podium. Przed startem kolejnego zawodnika trzeba było wymienić koło. Do zawodnika wówczas przypisana była opona (teraz nieco się to zmieniło, choć i tak w zawodach mistrzowskich liczba opon jest limitowana). Zabrakło

mocniejszego dokręcenia śruby ... Plech w efekcie zdobył srebro, a załamany takim obrotem sprawy Berliński w ostatnim swoim starcie przyjechał ostatni. Dwa tygodnie później w Rybniku rozgrywano finał kontynentalny IMŚ. Tym razem obyło się bez „kombinacji” sprzętowych i Plech z kompletem punktów nie dał nikomu żadnych szans. Pewnie awansował do finału w Norden. W Niemczech miała być jeszcze lepsza maszyna, miała ... Sprzęt po wizycie u mechanika w zadziwiający sposób stracił moc i może zamknijmy ten temat, by nie wywoływać jakichś niezdrowych emocji. Wygrał Egon Muller, serwisujący sprzęt w tym samym miejscu ... W lidze poszło gdańszczanom średnio. Znów zajęli piąte miejsce, ale tym razem strata do podium była spora.

Przy sprawach organizacyjnych... Gdańszczanie byli w latach 80-tych zdecydowanie najlepiej ubraną drużyną w całej naszej lidze. W czasach gdy w dalszym ciągu w strojach żużlowców dominowały ciemne kolory w Gdańsku czuć było powiew wielkiego świata. Cała drużyna w białych, jednolitych skórkach, ze wstawkami w barwach klubowych, to było coś, co ich wyróżniało i mimo zaangażowania całej nowoczesnej techniki dzisiejsze kombinezony, zrobione już z zupełnie innych materiałów wizualnie nawet nie dorastają do ówczesnych.

Pierwsza drużyna z prywatnym sponsorem, nie tylko dobrze jadąca, ze świetnym liderem i rokującą młodzieżą, o lata świetlne wyprzedzająca rywali pod względem wizerunkowym, co mogło pójść nie tak? Otóż mogło...

Kierownik Zawodów